Nr 166. Kraków, Sobota 23 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 22 lipca.

Nowe hasło germanizacyjne wydano w Niemczech przeciwko Polakom: nie wystarczają środki polityczne, nie wystarcza ucisk ekonomiczny, ani popieranie niemczyzny za pomocą kolonizacyi, na którą wydaje się setki milionów; nie wystarcza tłumienie ducha polskiego i polskiej nauki, zakazy wydawane przeciwko zjazdom uczonych polskich! — Trzeba więc powołać naukę niemiecką do dzieła germanizacyi i wezwać ją do zwalczania wiekowych wpływów kultury polskiej.

Nauka niemiecka na usługach polityki! Dzisiaj nie brzmi to już sprzecznością i rozdźwiękiem, bo ten naród myślicieli, który tak wysoko stawiał ideał prawdy podniosłej, oddawna już zeszedł ze swego duchowego piedestału i dzisiaj inne wyznaje zasady. Nowożytne dzieje naukowej myśli niemieckiej wykazują już wiele przykładów służalczych historyografów, oddających swą wiedzę na usługi ucisku pruskiego, nawet wybitnych filozofów, którzy, wyszedłszy z zasad opromienionego szlachetnem tchnieniem pesymizmu, oddają w końcu swą wiedzę na usługi brutalnej Bismarkowskiej zasady: „*aussroten!*“ — W najnowszym zaś czasie uczeni niemieccy kilkakrotnie już wystąpili zbiorowo z enuncyacyami politycznemi, nacechowanemi nienawiścią rasową, że przypomnimy tylko manifestacyę uczonych niemieckich na rzecz Mommsena.

Szowinizm narodowy w najgorszym gatunku zteroryzował już opinię publiczną w całych Niemczech i ogarnął szerokie koła uczonych niemieckich. Hakatyzm w nauce — to najnowsza faza germanizatorskich usiłowań. Nieraz już omawiano projekt założenia uniwersytetu niemieckiego w Poznaniu w celach germanizacyi. Zamiar ten jednakże odłożono, a natomiast świeżo powstał projekt założenia w Poznaniu biblioteki niemieckiej na wielką skalę, na wzór biblioteki strassburskiej, założonej również w celach germanizacyi na kresach zachodnich Rzeszy.

Owszem! im więcej bibliotek, tem więcej światła; a nawet biblioteka czysto-niemiecka w Poznaniu, chociażby nie zawierała dzieł polskich, może oddać mieszkańcom miasta korzyści, byleby jej nie zapełniono wyłącznie hakatystycznym materyałem.

Biblioteki są cennemi źródłami nauki. Niestety, inicyatorowie tego projektu z góry wypaczają jego cel właściwy, nadając instytucyi czysto naukowej charakter polityczny, antipolski. W tym duchu właśnie ułożono odezwę, wzywającą do zbierania składek na założenie tej biblioteki w „wielkim stylu“, która ma nosić nazwę „Biblioteki imienia ces. Wilhelma“.

Powołując się na przykład biblioteki niemieckiej w Strassburgu, założonej w r. 1871, i na korzyści, jakie niemczyzna odniosła z tej biblioteki, „przeciwdziałającej wpływom dwuchsetletniego obcego panowania“, autorowie odezwy poznańskiej tak dalej piszą:

„Co się wtedy powiodło i przyniosło owoce na kresach zachodnich, zrobić należy teraz na kresach wschodnich. Zbyt długo w Niemczech, wobec wielkich zadań politycznych i ekonomicznych, nie zwracano uwagi na objawy, które w dzielnicach wschodnich uwydatniają niebezpieczeństwo narodowe. Trzeba tę winę zmazać i położyć koniec wieloletniemu zaniedbaniu; trzeba wezwać do działania najlepsze siły niemieckiego ducha, żeby pokonać przeszkadzające wpływy. Coraz bardziej szerząca się agitacya usiłuje po polsku mówiącą ludność tych prowincyj odwrócić od rządu niemieckiego i samą niemczyznę tłumić i uciemiężać. Przeciwko niebezpieczeństwu temu zarządzono już środki daleko sięgające. Kolonizacya wielkich pasów ziemi za pomocą włościan niemieckich jest obecnie w toku, zakłada się różne szkoły, popierające niemczyznę, a w zachodnio-pruskiem mieście Gdańsku powstanie akademia techniczna. Trzeba teraz założyć w Poznaniu bibliotekę w szerszym stylu, któraby stała się dalszą warownią niemczyzny. Niechaj nosi imię cesarza i niechaj przez nie głosi, że jest pomnikiem wdzięczności i hołdu dla wielkiego cesarza, który pozostawił nam święty obowiązek, aby dziedzictwo jego utrzymać wszędzie w całości.

„Błędem byłoby — czytamy dalej w odezwie — i w tej dziedzinie wszystko składać na rząd; walka przeciwieństw narodowych tylko wtedy zakończyć się może na naszą korzyść, jeżeli pokażemy, że u nas silniejszemi są duchowe i moralne potęgi. Niemieckie dzielnice należy utrwalić w niemieckiej kulturze, czy one są na wschodnich, czy na zachodnich kresach; jest to żywotnem zadaniem całych Niemiec, a straż nad Wisłą stać powinna tak samo silnie i wiernie, jak straż nad Renem“.

W końcu w odezwie zaznaczono, że jeżeli zbierze się tylko podstawa i jądro takiej biblioteki, to wówczas „nie zabraknie już publicznych środków na wzniesienie w Poznaniu odpowiedniego gmachu na bibliotekę i postawienie biblioteki na wysokości jej przeznaczenia“.

Odezwę tę podpisali liczni reprezentanci rządu i przeważnie profesorowie niemieccy, oraz znani wrogowie Polaków. Figurują tam więc nazwiska osobistości takich, jak Althoff, dyrektor wydziału w ministerstwie oświaty i wyznań, dr. Benningsen, hr. Wilhem Bismark, prof. Bücheler z Bonn, prof. Fischer z Heidelberga, naczelny prezes Gossler, prof. Harnack, dr. Kügler, dyrektor z ministerstwa oświaty, dr. Naumann, starszy radca z ministerstwa oświaty i t. d.

Że kreatury rządu pruskiego oddają instytucye naukowe na cele germanizacyi, nie można się dziwić, ale że znalazła się pewna liczba profesorów i uczonych niemieckich, którzy podpisali odezwę, wzywającą do germanizacyi, i wypierania żywiołu polskiego za pomocą nauki i do założenia biblioteki o charakterze politycznym, antipolskim, to rzecz smutna i w każdym razie powadze nauki niemieckiej uwłaczająca!

Nowe zamachy madziarskie.

Idea propagandy wyznaniowej w celach wynarodowienia, z taką bezwzględnością w czyn wprowadzana w Rosyi, znalazła odzew u arcyliberalnych Madziarów. Trudno nie podnieść tutaj powinowactwa duchowego tych dwóch żywiołów, rasowo do siebie zbliżonych, które nie wahają się najdroższych człowiekowi przekonań używać do barbarzyńskiej polityki wynaradawiania. Na rozległych obszarach korony św. Szczepana zamieszkały liczne szczepy słowiańskie, będące żywym dowodem zachłanności panującego tam narodu. Ileż to krzywd spada prawie codziennie na dawnych słowiańskich mieszkańców północnocnej Lombardyi, rozbitych, jak klinem, fińskiem plemieniem, które wstrzymało wymianę myśli między Słowakami, Chorwatami, Serbami i Rusinami.

Rusinów żyje na Węgrzech przeszło 100.000. Zamieszkują oni północno-wschodnią część kraju nad górną Cisą i jej dopływami. Widocznie potomkowie Arpada postanowili rozprawić się z nimi ostatecznie, bo, jak donosi *Halyczanin* z 20 czerwca b. r., zawiązał się komitet madziarski z siedzibą w Budapeszcie, mający za zadanie zaprowadzenie madziarskiego języka w liturgii grecko-katolickiej, zapewne w celu uchronienia drobnej garści Madziarów tego wyznania przed zesłowiańszczeniem! Biedni Madziarzy muszą się bronić przed Słowianami! To też komitetowi temu „nie wolno odetchnąć“, dopóki zadania swego nie spełni. *Sapienti sat!* Wprost naiwnie wygląda uroczyste zapewnienie, wyrażone w programie tego komitetu, że stanie się to bez szkody dla ruskiej albo rumuńskiej narodowości i że tu się rozchodzi tylko o Madziarów grecko-katolickiego wyznania.

Słowianie węgierscy znają swoich ciemięzców i wiedzą, że choćby komitet dał im sto takich zapewnień, to po przeprowadzeniu planu nic nie stanie Madziarom na przeszkodzie, aby narzucili swój język cerkiewkom „Bojków“ i uczyli ich dzieci w szkole po madziarsku najprzód religii, a potem innych przedmiotów. Sprawa ta powinna obchodzić nas bardzo, bo nie można się na nią zapatrywać jako na partykularną klęskę, grożącą Bojkom; natomiast musimy w niej upatrywać nowy akt wielkiej tragedyi słowiańskiej na Węgrzech. Jakim straszným ciosem było usadowienie się Madziarów między Słowianami, widzimy dziś w całej pełni po skutkach tego najazdu, rozdzielającego Słowian na północnych i południowych, żywiołem obcym, który pochłania soki żywotne z wszystkiego, co w Słowianach najlepsze i najszlachetniejsze. Nietylko zabrał ten żywioł Słowianom najżyźniejszą ziemię, nietylko odjął im możność kształcenia się w duchu narodowym, ale wyzyskując zupełne zwycięstwo nad bezbronnymi prawie Słowianami, użył barbarzyńskiego środka i na wzór swoich turańskich pobratymców z nad Bosforu, tworzy z biednej słowiańskiej młodzieży drugich Janczarów, wszczepiając w nią swoje zasady i idee madziarsko-azyatyckie, wyzyskując jej siły i pracę do podtrzymania swego zbutwiałego organizmu społecznego i politycznego.

Zresztą i ta najnowsza sprawa madziaryzowania Bojków przez kościół ma już swoje *priora*. Starano się już raz o wprowadzenie madziarskiego języka do liturgii grecko-katolickiej, ale zamach rozbił się o Rzym. Teraz zabrano się do dzieła ponownie z całą energią i można powiedzieć, że los „Bojków“ węgierskich leży w rękach stolicy apostolskiej. Jeżeli ona ustąpi, zniknie ostatnia i najsilniejsza podpora słowiańskości Rusinów z południowych stoków Beskidu.

Odwet.

Otrzymujemy pismo następujące:

Dzienniki, tak nasze, jak i zagraniczne, informowały już swych czytelników o nowym gwałcie, popełnionym przez rząd pruski. Regencya poznańska, nie mogąc wprost zabronić zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu (żadne bowiem państwo na całym świecie zjazdom naukowym nie stawia przeszkód) postąpiła z właściwą potomkom krzywoprzysiężnych Krzyżaków chytrością i zabroniła urzędownie brać udział w zjeździe poznańskim obcokrajowcom. Naturalnie przez „obcokrajowców“ rozumieć się ma tych wszystkich, którzy nie opłacają podatków i nie ponoszą ciężarów państwowych, wynikających z tytułu obywatela pruskiego, na to, aby ich na każdym kroku w najwstrętniejszy sposób prześladowano. Pomijam iście pruską względność, która kazała, dawno już przygotowany, reskrypt regencyi ogłosić dopiero po wyborach, a to w celu nie drażnienia wcześniej „wiernopoddańczych uczuć“ Polaków; pomijam sam fakt zabronienia komuś przyjazdu do Poznania, co jest niesłychanym dotąd, nawet w rocznikach pruskich, bezprawiem. Bezprawie to, stało się już dziś głośnem, a postaramy się o to, aby było jeszcze głośniejszem i dowiodło jasno misyi cywilizacyjnej rządu pruskiego.

Nie wdaję się wreszcie w rozbiór kwestyi, że jedną z pobudek do wydania podobnego rozporządzenia była małoduszna zazdrość narodu, mieniącego się „przodującym w cywilizacyi“, a podnoszę fakt, że na zjazd „niekulturnych“ Polaków zgłosiło się stosunkowo o wiele więcej uczestników, aniżeli na podobne zjazdy niemieckie.

Otóż wobec tego wszystkiego proponuję, aby, celem upamiętnienia niesłychanego bezprawia rządu niemieckiego, ci wszyscy uczestnicy VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którzy wobec zakazu regencyi udziału w obradach zjazdu brać nie mogą, wnieśli mimo to swoje wkładki za karty uczestnictwa (20 marek). Sumę, w ten sposób powstałą, dodawszy do niej pieniądze, przeznaczone na bale, bankiety, koncerta, i t. d., złóżmy w akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu. Odsetek atoli od tej sumy użyjmy na „popularno-ludowe wydawnictwo VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich prac z zakresu medycyny i przyrodoznawstwa“. — W przybliżeniu fundusz w ten sposób zebrany, wynosiłby około 15.000 marek.

Bank poznański płaci 4%. Rocznie przeto rozporządzać możemy sumą 700 marek. Wydawnictwo takie może i będzie się rozchodzić wszędzie, gdzie mówią po polsku, możemy więc rachować na to, że koszta wydawnictwa będą przez sprzedaż książek pokryte. W ten sposób owe 700 marek mogą być użyte na honorarya dla autorów. Za tę sumę można będzie wydać 3 lub 4 książeczki rocznie. Naturalnie muszą być one sprzedawane po możliwie niskiej cenie 10 do 20 fenigów.

Oddając ten wniosek pod dyskusyę kolegów, upraszam o przesłanie rezolucyi pod adresem: „komitetu VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, Dr Święcicki — Poznań, pałac Działyńskich.“ Pieniądze za karty uczestnictwa należy wysyłać pod adresem: Dr Więckowski, — Poznań, Bank przemysłowców. — Dla szybszego porozumienia się proszę Szan. Redakcye pism polskich o powtórzenie tego projektu.

Nadmieniam w końcu, że proponowanego wydawnictwa nie mamy dotąd i że odpowie ono potrzebom naszego ludu. W razie, jeśliby projekt powyższy uzyskał poparcie większości zapowiedzianych uczestników zjazdu, to należy niezwłocznie przystąpić do wprowadzenia go w czyn. Do sierpnia winny być wszystkie „karty uczestnictwa“ wykupione! Pokażmy, że umiemy działać jednomyślnie i energicznie.

Fryburg (Szwajcarya) 19 lipca.

Dr Jan Roszkowski,
prof. inst. przem., asystent Uniw.

Widma wojenne.

Była chwila po upadku San Jago, gdy zdawało się, że rokowania pokojowe między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi muszą rozpocząć się niebawem; z niektórych stron zapewniano nawet, że się już rozpoczęły. Tymczasem od podpisania kapitulacyi przez gen. Toral'a upłynął już tydzień, a nic nie wskazuje, aby obie strony straciły na animuszu wojennym. Owszem nawet — jeżeli można wierzyć obustronnym pogróżkom — gotowe są do walki na noże.

Podejrzywać wolno, że w tych pogróżkach, obliczonych na zastraszenie przeciwnika, wiele jest przesady, w każdym jednak razie sytuacya nie przedstawia się na razie pokojowo. Amerykanie, zachęceni powodzeniem pod San Jago, postanowili zaatakować Hiszpanów na dwóch punktach: na wyspie Portoriko, należącej do Antyllów i w samej Hiszpanii. Głównodowodzący armią amerykańską, gen. Miles, ma pokierować pierwszą z tych wypraw w sile 30.000 ludzi, podczas gdy drugą dowodzić będzie kommodor Watson, mając pod sobą silną eskadrę, złożoną z dziesięciu pancerników i krążowników, oraz z kilkunastu statków przewozowych z węglem.

Niezawodnie o wiele łatwiej układać takie plany przy zielonym stoliku w gabinecie w Waszyngtonie, niż przeprowadzić je w rzeczywistości. Zdobycie San Jago przyszło z taką trudnością Amerykanom i pociągnęło za sobą tak nieproporcyonalnie dużo ofiar, że chyba powinniby dojść do przekonania, iż walka z Hiszpanami na lądzie a na morzu, to dwie rzeczy zupełnie różne. A już zupełnie na seryo brać nie można, sygnalizowanego wczoraj telegraficznie, a podsuwanego rządowi amerykańskiemu projektu napadu na półwysep Iberyjski ze stutysięczną armią amerykańską. Nie mówiąc już o tem, że armia w tej sile nie mogłaby się mierzyć z co najmniej dwukroćstotysięczną armią hiszpańską, zgromadzoną na półwyspie, trzeba i o tem pamiętać, że transport stu tysięcy ludzi, który musiałby trwać około trzech tygodni, wymagałby takich środków przewozowych, jakiemi Stany Zjednoczone nie rozporządzają. I o tem także nie trzeba zapominać, że o ile Hiszpanom przeważnie nie udawały się wojny, prowadzone na zewnątrz, o tyle znów wszystkie napady na kraj własny, zdołali, jak uczy historya, zwycięsko odpierać.

Na tym punkcie Hiszpanie mogą być spokojni. Groźniejszem jest dla nich widmo wojny domowej, którą straszy ojczyznę swą w takich okolicznościach Don Carlos, wieczny pretendent. Gdyby potrzeba było jeszcze dowodów na to, że t. zw. legitymizm popełnia często zbrodnie w imię wzniosłych zasad, wystarczy przytoczyć postępowanie tego, przez klerykalno-monarchistyczne koła Europy za prawowitego króla Hiszpanii uznanego pretendenta. Stronnictwo republikańskie, dotąd zachowujące się spokojnie, także dałoby znak życia, gdyby podstawy dzisiejszego stanu rzeczy w Hiszpanii zostały zachwiane.

Stąd wyrastają trudności dla gabinetu Sagasty, który znajduje się między młotem a kowadłem — chcąc zawrzeć pokój, musi zgodzić się ustąpienie niektórych posiadłości hiszpańskich, za ten krok zaś grożą mu karliści rewolucyą w kraju. Wyjście jest trudne.

Nowy Jork, 22 lipca. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że jakikolwiek los spotka Filipiny, wyspy Maryańskie i Karolińskie, Amerykanie zatrzymają Portoriko. Postanowili oni z wyspy tej utworzyć silną stacyę wojskową i marynarską, która pozwoliłaby im panować nad Zachodniemi Indyami, morzem Karaibskiem i mającym być w przyszłości wykonanym kanałem panamskim.

„Mia Maria“.

(Dokończenie).

— A jednak ocean nie ustaje w walce — czy w błaganiu. Patrz, zdaje się, że nogi jej całuje — to znowu zrywa się i grozi. Teraz ja tobie powiem, moja mała, co on jej mówi: Kiedy byłaś moją, z uścisku naszego rodziły się olbrzymy. Życie ich płynęło bez walk i nieszczęść — nie zmącone — szczęśliwe. Rodzili się — kochali i umierali po życiu długiem, jak wieczność. Z miłości ich powstały istoty równie wielkie — równie silne — równie długowieczne, jak oni. A teraz pokaż twoje dzieci... pokaż ten proch, który zaledwie kształt jakiś przyoblecze, już znowu w proch się przemienia. Widzisz, ziemia rumieni się od tych słów, wstydzi się za dzieci swoje, za ten proch, który zaledwie jakiś kształt przyoblecze, już znowu w proch się przemienia.

— Nie, nie! Ona zapłonęła rumieńcem dumy, od którego bije promienny blask. Widzisz, jak pierś jej, chłodna i martwa dotąd, zaczyna drgać w jasności słonecznej. Słyszysz, przemówiła.

— Cóż ona mówi, kochanie?

— Daremnie zrywasz się i grozisz, ty wielki silny i potężny. Nie powraca się do pęt, w których w męce okrutnej targało się przez wieki. Kiedy trzymałeś mnie uwięzioną w zimnych objęciach twoich — nie pozwoliłeś mi nawet wiedzieć, że jestem! Brutalną przemocą gasiłeś wewnętrzne płomienie, które podnosiły pierś moją pragnieniem samodzielnego życia, poczuciem siły twórczej. Istotami wygrzanemi na mem łonie, któremi chlubisz się teraz — zusłaniałeś mi słońce, źródło życia promieniste. Chciałeś mnie trzymać na wieczność całą uwięzioną tam w ciemnościach. Im więcej jednak ugniatałeś mnie, tem gwałtowniejszy bunt wzbierał w piersiach moich. Aż ogromnym wybuchem zerwałam się ku górze i z ciemnych, ciężkich, zimnych twoich pęt, wydobyłam się na jasne słońce.

— Ziemia rozrumieniła się cała, jak kobieta, która pierwszy pocałunek, dany kochankowi przypomina. A ocean burzy się i miota. Znać wspomnienie to ogniem go pali. Fala zeń bije o stopy ziemi, jakby ją zetrzeć chciał na pył, a szumem ponurym urąga jej wzruszeniu. „I cóż ci dało to słońce“, co ci dało?

— Ona płonie coraz mocniej, drży cała, jakby przebiegały po niej dreszcze rozkoszy i szepcze, jakby sama pieściła się swojemi wspomnieniami: „Promieniami słońca ogrzana, blaskiem jego upojona, stworzyłem człowieka!“

— Ocean wybucha śmiechem — każda fala osobnym chichotem szydzi: „człowieka! ha, ha, ha, człowieka!“ Biedna twoja ziemia — nie bardzo ma się czem pochwalić. Marne bo też stworzenie dał jej pocałunek słońca.

— Jedyny, tobie tego mówić nie wolno. Ty wiesz, że człowiek ma prawo być dumnym i matka jego, ziemia, może śmiało szczycić się nim. Stworzyła go na ból i mękę, ale cząstkę swego wewnętrznego ognia włożyła mu w piersi. Ogień ten wiecznym buntem w łonie jego się pali, a bunt ten popycha go do wielkich czynów. Daje nam siłę twórczą. Budzi w nas żądzę wiedzy, pragnienie dobra, dążenie do nieśmiertelności. Czy widzisz? Ziemia pobladła nagle, — jak matka, kiedy dziecię jej znieważą. Wtłacza jednak ból w głąb siebie i znowu, zimna i nieubłagana, staje w jego obronie. Małym i słabym, ty wielki i potężny, jesteś wobec człowieka, wobec prochu, któremu dałam życie, wlewając weń część życia mojego. Dlatego szydzisz, że ujarzmił cię i sługą swoim zrobił, ów proch, ciebie — olbrzyma. On i mnie wziął przed tobą w obronę. Uzbroił pierś moją czarodziejskim pasem, żeby jej ukąszenia twoje nie rozdarły! Przez niego rozbijasz się u nóg moich bezsilny, bo cała twoja potęga nie jest w stanie zniszczyć dzieła jego drobnych rąk. W łupinie wątłej siada na twój kark — on, słaby — i bezbronny, a ty musisz go nieść tam, gdzie ci rozkaże. Nieraz, w nagłej wściekłości otwierasz zgłodniałą, nienasyconą paszczę i pochłaniasz łupinę wraz z tymi, którzy nią kierują. Ale na miejsce ginących wciąż nowe napływają zastępy. Nie bacząc na to, że lada chwila zmienić mogą formę bytu, biegną szukać prawdy i szczęścia. Niosą światłość, gdzie panują cienie nocy, — niosą chleb, gdzie chleba zamało — niosą ewangelię miłości, gdzie jeszcze kochać nie umieją. Ty, co się szczycisz tak z tego, że dawałeś życie olbrzymom, tym bryłom mięsa i kości, pokaż mi ich nieśmiertelne dzieła. Mówisz, że żyli wieczność prawie. Musieli wiele stworzyć. Pokaż mi, gdzie są prawdy, przez nich odkryte? Gdzie jest piękno, przez nich w widzialną przyobleczone formę? Gdzie jest dobro, okupione walką, męką, ofiarą życia? Pokaż mi owoce siły twórczej tych istot wielkich i potężnych. Pokaż mi zdobycze prawdy, siłą woli przez nie z tajemniczych zagadnień wszechbytu wydarte. Czy znały one potęgę miłości, poświęcenia, prawdy, piękna?

— Ziemia oblała się znowu szkarłatem — i ty, jedyna, płoniesz także, jak ona. Oczy twoje pełne iskier nadziemskiej ekstazy. Żebyś wiedziała, jak cię kocham... za wiarę twoją, za zapał twój — za wszystko, co jest w tobie prawdą, dobrem, pięknem.

Obejmuje ją ramieniem, ona opiera mu głowę na piersiach.

— I ja ciebie... ty mój... Patrz, patrz, jak cudnie rozpromienił się cały świat. Ziemia różowa, cała wydaje się przejrzystą od blasków słonecznych, możnaby przysiądz, że w żyłach jej płynie krew, która ją do wielkiego kochania i do wielkich czynów zagrzewa. Niebo stroi się w promienną aureolę, która od białości roztopionego złota, przechodzi aż w jaskrawą purpurę. Nawet ocean przycichnął i ociemniał. Wewnętrzny gniew szkarłatnym rumieńcem wybija się na jego falach. Nie miota się już jednak i nie zrywa. Zimnem czołem do nóg ziemi się ciska, a stłumione łkanie wzdyma jego pierś. Jęczy cicho, jak ktoś, co stracił szczęście swoje bezpowrotnie.

— Patrz, słońce całuje po raz ostatni na dobranoc ziemię, która drży w potokach światła. Wracajmy dziecino, wkrótce zapadnie noc.

— Jak chcesz, moje kochanie.

— Mówisz „jak chcesz“ ty mała buntownico, a przez godzinę malowałaś z taką siłą wewnętrzne walki wyzwalającej się ziemi, jakby ciebie krępowały także nienawistne pęta, jakbyś znała całą mękę niewoli.

— Znałam ją, ale to już minęło. Teraz wolna jestem i nad wszystkie skarby świata cenię wolność moją. Ale wolę moją oddaję tobie chętnie, tak jak oddaję ci się cała, bo chcę być twoją.

— Pieszczoto ty moja.

— Widzisz, ja mogę bez buntu poddawać się tobie, bo ty kochasz mnie, jak słońce kocha ziemię. Dajesz mi promienie twego światła i ciepło twego ognia. Nie ugniatasz mnie jednak. Nie trzymasz spętaną w ciemnicy. Kochasz we mnie wolnego człowieka, a ja kocham cię za to.

— Za to tylko?

— Za to najwięcej.

On przyciąga ją do siebie, ona zarzuca mu ręce na szyję.

Płyną do brzegu twarz do twarzy, ramię przy ramieniu, oblani falami barw i świateł. Na wybrzeżach snuje się strojny, bezmyślny tłum. Przygarniają się mocniej ku sobie, bo tłum ten mrozi ich i przeraża. Rozumieją lepiej tajemnicze gwary przyrody, niż ten świergot, który dolatuje do nich zdaleka.

— Patrz, to są ludzie... ludzie, którymi tak szczyci się twoja ziemia — szepcze do niej z goryczą w głosie, którą musiały napoić go lata długiej męki.

— Ziemia nie szczyci się tem, że stworzyła ludzi, lecz dumną jest, że dała życie człowiekowi .. takiemu jak ty... wiesz?...

On zamyka jej usta pocałunkiem. Łódź przybija do brzegu. Wysiadają i nikną w zapadającym zmroku.

Marya Turzyma.

W zamiarach prezydenta Mac Kinleya leży przy organizacyi eskadry Watsona nietylko zaniepokojenie wybrzeży hiszpańskich, ale także dać Europie pojęcia o potędze floty wojennej Stanów Zjednoczonych. Potem każde żądanie Ameryki będzie musiała Hiszpania spełnić.

Oświadczenia powyższe, jak zaznacza *New York Herald*, pochodzić mają z ust urzędnika, zostającego w bliskiej styczności z Mac Kinleyem.

Nowy Jork, 22 lipca. *Evening Post* donosi z Siboney, pod San Jago, że zmarł dowódca powstańców kubańskich Garcia.

Waszyngton, 22 lipca. Tutejsza Junta kubańska telegrafowała do dowódcy powstańców kubańskich Garcii, ganiąc zachowanie się jego, a także wszystkich oficerów kubańskich, wobec Amerykanów pod San Jago. Sprawa kubańska musi dużo ucierpieć, gdyby trzymali się oni dotychczasowego sposobu postępowania.

Madryt, 22 lipca. *Agencia Fabra* donosi, iż kilku członków gabinetu miało oświadczyć, że im nic nie wiadomo o rzekomo rozpoczętych rokowaniach pokojowych. Gdyby jednak do nich przyjść miało, to prowadzić je będą: minister spraw zagranicznych ks. Almodovar del Rio i minister oświaty Gamazo.

Madryt, 22 lipca. Wedle doniesień z Hawanny, postanowiono tamże bronić się do ostatniej kropli krwi przeciw Amerykanom.

Tutejszy klub karlistyczny ma zostać wkrótce na rozkaz władz rozwiązany.

Stan wyjątkowy.

Cenzurę prewencyjną, tj. obowiązek przedkładania egzemplarzy na 3 godziny przed wydaniem numeru, nałożono na znany, opozycyjny organ sfer nauczycielstwa ludowego, *Szkolnictwo*, wychodzący w Nowym Sączu. Nakaz ten otrzymało wydawnictwo tego czasopisma od starostwa w Nowym Sączu. Jest to rozporządzenie dziwne, albowiem *Szkolnictwo* jest pismem ściśle fachowem, bez tendencyi politycznej, a już najmniejszej styczności nie ma z rozruchami antysemickiemi.

Z **Zakliczyna** donoszą nam:

Dnia 18 lipca odbył się tutaj jarmark pod osłoną wojska i żandarmeryi. Przed ratuszem stanęło 26 ułanów z rotmistrzem i porucznikiem. Chłopi gapili się, z prostej ciekawości, na „wojsko“, które rzadkim tutaj jest gościem, nie przeczuwając, że przybycie konnicy przeciwko nim jest skierowane. Oficerzy, zniecierpliwieni kordonem włościan, strofowali i odsuwali gapiących się.

Śmieszny wyprost, choć nie mniej prowokujący widok przedstawiali żandarmi, odbywający patrole na jarmarku w asystencyi żydów. Najwidoczniej żydzi tłomaczyli swoim obrońcom stopień niebezpieczeństwa, jakie im ze strony chłopstwa zagraża. Najwidoczniej niebezpieczeństwo to musiało być na wszelki sposób bez porównania mniejsze od chęci zysku, bo żydzi nie wahali się przecież wystawić straganów z towarami i prowadzić handel z włościaństwem. Pozwolę też sobie wątpić, czy właściwem było, że żandarmi ukazywali się co chwilę, prowadząc skutych chłopów i kobiety. Widok ten był prawdziwie przykrem dla postronnego widza. Aresztowano zaś ludzi bez poważnych ku temu powodów.

Jeżeli kiedy, to teraz, należałoby inny system zastosować w postępowaniu z ludem wiejskim.

Z **Gorlic** donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że starosta tamtejszy na sesyi wójtów 12 bm., wyliczając pisma, zawieszone rozporządzeniem namiestnictwa na czas stanu wyjątkowego, wymienił także i pismo *Przyjaciela Ludu*, organ stronnictwa ludowego, we Lwowie wydawany. Starosta z naciskiem i pod surową odpowiedzialnością nakazał wójtom baczyć pilnie, aby *Przyjaciel Ludu* nie dochodził do rąk czytelników. Ponieważ dotychczas ani ze strony namiestnictwa, ani ze starostwa w Gorlicach żadnej urzędowej wiadomości o tem nie otrzymaliśmy, ani w *Gazecie Lwowskiej* żadnej o tem wzmianki nie było, przeto zarządzenie p. starosty gorlickiego uważamy za akt samowoli i wprowadzenie wójtów w błąd. P. starosta gorlicki zechce zapewne mylną swą informacyę jak najrychlej odwołać, a p. namiestnik raczy go zapewne pouczyć, że wydawanie podobnych zarządzeń przekracza kompetencyę p. starosty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lipca.

Wiestnik Jewropy, reprezentujący liberalny kierunek w Rosyi, polemizuje z *Mosk. Wiedomostiami* o znaczenie „rady“ przy boku generał-gubernatora warszawskiego. *Wiestnik* ironicznie odzywa się o nadziejach, pokładanych w tej nowej „instytucyi“ i tłómaczy, że niedawno powoływanie „rzeczoznawców“ do tej rady generał-gubernatora należy rozumieć nie w znaczeniu państwowem lub politycznem, jak pojmowano ten wyraz po roku 1870, a zwłaszcza w ósmem dziesięcioleciu, to jest nie w znaczeniu osób, korzystających z prawdziwego zaufania, znających potrzeby ludności, lecz w znaczeniu czysto-technicznem, zawodowem.

Co zaś do ciągłości systemu rządów w Królestwie Polskiem, której rada ma dawać rękojmię, *Wiestnik* pisze:

„Bez zaprzeczenia, charakter stały rady i „ślad na piśmie“, jaki pozostawią jej obrady, mogą się przyczynić do ciągłości w działaniach generał-gubernatorów, ale tylko do pewnego stopnia. Zmiany kierunku, nieraz towarzyszące zmianom nowego generał-gubernatora, bodaj czy zależały kiedy od tego, iż ostatni nie był dość obeznany z działalnością swoich poprzedników; bodaj czy nawet odegrały tu większą rolę osobiste właściwości i opinie naczelnika kraju. Jeżeli generał Albedinskij w wielu razach nie tak postępował, jak hr. Kotzebue, a generał Hurko — nie tak, jak generał Albedinskij, rozwiązania tego zagadnienia szukać należy nietylko w Warszawie, lecz raczej w Petersburgu, t. j. w ogólnym biegu życia państwowego. Nie w aktach i protokółach najściślej rozstrząsanych spraw bieżących szukać będzie dla siebie wskazówek nowy generał gubernator, jeżeli jego zadania, wskutek zmienionych warunków, okażą się nie zupełnie analogiczne z poprzedniemi“.

Od dłuższego czasu spisywano w jednej z kancelaryj notaryalnych w Czerniowcach kontrakty w języku rumuńskim i wnoszono odnośne podania tabularne w języku rumuńskim. — Podanie takie, wniesione do czerniowieckiego sądu krajowego było przedmiotem narady trybunału, który uchwalił podanie w mowie będące, jakoteż dalsze podania rumuńskie odmownie załatwiać, powołując się na obowiązujące rozporządzenia ministeryalne, wedle których językiem urzędowym dla sądów cywilnych na Bukowinie jest wyłącznie niemiecki. — Sprawa ta oprze się o wyższe instancye, do których strony interesowane udać się zamierzają. Powyższa uchwała tutejszego sądu może się łatwo przyczynić do wywołania sporu językowego na Bukowinie.

List Björnsona do Zoli.

Znakomity pisarz skandynawski Biernstierne-Björnson wystosował do Zoli list, następującej osnowy:

„Obecnie bawię w Monachium i tu od pewnej wybitnej osobistości dowiedziałem się, iż kanclerz ks. Hohenlohe zapewnił ją stanowczo, że Dreyfus jest zupełnie niewinny, o ile sprawa jego odnosi się do Niemiec. — Równie otwarcie wymienił właściwego winowajcę — ale dodał uwagę, że Francuzi nigdy nie dopuszczą do rewizyi procesu. Dreyfus musi cierpieć, by pokutować za cudze grzechy. Właśnie czytam w dzienniku *Echo de Paris*, który jest organem francuskiego sztabu generalnego, że Dreyfus zdradził Franeyę także wobec Włoch, co jednak po zapewnieniu rządu włoskiego wcale na wiarę nie zasługuje. Minister wojny we Włoszech zapewniał swego czasu, że Dreyfus nigdy z żadną urzędową osobą włoską nie miał do czynienia. Byłem tej zimy w Rzymie i tam sądzono powszechnie, że wyjaśnienie włoskie, lekceważone przez francuski sztab generalny, pochodziło od samego króla.

„Wiem, że męczennik na wyspie Dyabelskiej cieszy się na dworze włoskim głębokiem współczuciem. Tam pragną gorąco rewizyi procesu. Dalej mogę opowiedzieć, że już podczas pierwszej interpelacyi w sprawie Dreyfusa w pałacu burbońskim — pewien florentyński profesor słyszał od jednego członka sztabu generalnego zapewnienie, że Dreyfus jest niewinny, lecz zawinił inny, starszy wiekiem i wyższy rangą oficer. Na udowodnienie tego, co tu piszę, mogę przytoczyć świadków. Oni wszyscy są gotowi złożyć zeznanie“.

Zatarg kolumbijsko-włoski.

Do szeregu innych zatargów międzynarodowych przybył znów jeden a mianowicie między Włochami a południowo amerykańską rzecząpospolitą Kolumbii, która nie chce zapłacić odszkodowania za straty, poniesione przez włoskiego poddanego Cerruti'ego w czasie rewolucyi w roku 1885. Odnośne rokowania o odszkodowanie toczyły się długo, wreszcie zapadł wyrok prezydenta Stanów Zjednoczonych, wybranego przez obie strony za sędziego polubownego. Wyrok ten, wydany kilkanaście miesięcy temu, opiewa, że Kolumbia zapłacić ma Cerruti'emu 1,250.000 franków.

Ponieważ w marcu bieżącego roku upłynął ostateczny termin, wyznaczony przez Włochy do zapłacenia odszkodowania, a Kolumbia do lipca nawet tego nie uczyniła, postanowił przeto rząd włoski chwycić się energicznych środków, celem wykonania wyroku sędziego polubownego. Admirał Candinni, komendant włoskiej dywizyi okrętowej, krążącej po wodach południowo-amerykańskich otrzymał rozkaz, udania się z nią do kolumbijskiego portu Carthagena i zajęcia go, celem pobierania opłat cłowych na rzecz pokrycia owego odszkodowania. Wedle innej wersyi rozkazano admirałowi Candiani'emu rozciągnąć blokadę na całe wybrzeże Kolumbii.

W razie zatem, gdyby rząd kolumbijski nie ustąpił w ostatniej chwili, może przyjść do poważnej akcyi, posiadającej wysoki interes polityczny ze względu na toczącą się w pobliżu wojnę hiszpańsko-amerykańską.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Na odnowienie Wawelu rozbite w dniu 2 lipca w domu p. Ulanowskiej, a 18 czerwca w mieszkaniu p. Pieniążkowej puszki składkowe, przyniosły kwotę 138 złr. 18 ct. Suma ta złożoną została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456.

Całość dotąd uzbieranej kwoty na odnowienie Wawelu wynosi 40.934 złr. 43 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (Garncarska 15) dnia 10 sierpnia między godziną 5 a 8 po południu.

Obwieszczenie wydał magistrat miasta w sprawie rozwożenia wielkich beczek, zwanych kufami. Aby zapobiedz spadnięciu tych kuf i niebezpieczeństwu dla zdrowia i życia ludzkiego, wzywa magistrat Krakowa, iżby te kufy za pomocą łańcuchów do wozów legarowych przywięzywane były. W przeciwnym razie — kara.

„Królowe przedmieścia“, wodewil Kramłowskiego, daje teatr letni w sobotę i niedzielę.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1-go sierpnia b. r. wchodzi w życie dodatek III do taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek *expres* i psów, zawierający uzupełnienia i zmiany taryfy głównej.

Zmarli. Józefa z Szymańskich Kochanowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 52 roku życia.

Lwów przeciw zwiększeniu podatku od piwa i wódki. Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie uchwalono wysłać do rządu i Rady państwa memoryał przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku od piwa i wódki. Rozprawy spirytusowe były bardzo ożywione, miały jednak charakter czysto akademicki, albowiem wszyscy mowcy wypowiedzieli z góry zdanie, że podatek ten rząd wprowadzi bez najmniejszej wątpliwości. Ciekawe cyfry przytoczył referent dr. Głąbiński. Z całej Austryi ma skarb od wódki rocznego dochodu 33 milionów. Z tego Galicya płaci około 10 milionów, czyli trzecią część, produkuje zaś 35% ogólnej spirytusowej wytwórczości Przedlitawii. Rząd zwraca z tego podatku około 900.000 złr. jako bonifikacyę gorzelniom rolniczym, a milion na propinacyę, więc Galicya właściwie od wódki płaci tylko nieco więcej niż 8 milionów. Od piwa skarb ma corocznie dochodu około 34 milionów, z czego Galicya płaci tylko 1,700.000 złr., bo wytwarza zaledwie $5\frac{1}{2}$% tego, co cała Przedlitawia. W świetle tych cyfr okazuje się podatek od wódki uciążliwszy dla Galicyi, aniżeli podatek od piwa.

Zjazd nauczycieli ludowych. Zarząd galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych, mający siedzibę w Nowym Sączu, w myśl uchwały zgromadzenia delegatów, powziętej w sierpniu zeszłego roku w Rzeszowie, urządza walne zgromadzenie swych członków w Stryju dnia 6 sierpnia b. r. Na zjeździe tym roztrząsane będą najżywotniejsze sprawy nauczycielstwa dotyczące i odnośne w tym kierunku zapadną uchwały. Omawianą będzie na zjeździe tym sprawa adresu i deputacyi do tronu i kwestye zajęcia stanowiska względem Sejmu krajowego i Rady państwa. Dotąd galicyjskie nauczycielstwo ludowe nie zsolidaryzowane, jak twierdzi odnośna odezwa biura zjazdu, w własnem Towarzystwie, nie miało ogniska do omawiania swych spraw, leżały one przeto odłogiem. Zjazd stryjski, będący zatem pierwszem w Galicyi publicznem zgromadzeniem nauczycieli, powinien ściągnąć z całego kraju tysiące nauczycieli i nauczycielek, pragnących podniesienia oświaty i polepszenia własnej doli.

Wstęp na zjazd mają tylko członkowie Towarzystwa nauczycieli ludowych, mogący się wykazać kartą uczestnictwa, ewentualnie kartą legitymacyjną, po które zgłaszać się należy piśmiennie do zarządu Towarzystwa w Nowym Sączu i które nowo wstępującym członkom bezpośrednio przed samym zjazdem w Stryju przez sekretarza wydawane zostaną.

Wszelkich informacyj, dotyczących zjazdu, o ile takowe w *Szkolnictwie* umieszczone nie będą, udziela zarząd Towarzystwa w Nowym Sączu.

Promocya emeryta. W uniwersytecie czerniowieckim emerytowany adjunkt sądowy i obrońca w sprawach karnych, Karol Wachlowski, otrzymał stopień doktora praw.

Dwie nowe apteki we Lwowie pozwoliło namiestnictwo otworzyć; na dwie dalsze apteki we Lwowie, których domagała się lwowska Rada miejska, namiestnictwo wkrótce ma dać koncesyę.

Zjazd maturzystów, którzy w r. 1873 zdali maturę w lwowskiem ruskiem gimnazyum, odbył się dnia 7 i 8 b. m. Z liczby 45 zmarło 15, a na zjazd przyjechało tylko 10, między nimi 9 Rusinów i 1 Polak.

Chór ruskich kleryków objeżdżać będzie większe miasta, celem urządzania koncertów na dochód funduszu wdów i sierot po księżach.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Bala, właściciela dóbr w Czajkowicach, na prezesa Rady powiatowej w Rudkach, dalej wybór dra Roderyka Alsa, adwokata krajowego i zastępcy burmistrza w Rzeszowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie, wreszcie wybór Bolesława Bossowskiego, właściciela dóbr w Bietuszowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

Przed trybunałem wadowickim stawało wczoraj kilkunastu oskarżonych o udział w rozruchach antisemickich. Pięciu skazano na 3 miesięczne, siedmiu na 6 tygodniowe ciężkie więzienie. Czterech otrzymało areszt tygodniowy, jednego oskarżonego uwolniono.

Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie. Korespondent nasz donosi: Ma wasz pomnik Mickiewicza swoją, będzie miał i nasz, stanisławowski, tak że swoją historyę. Niejednokrotnie już donosiłem o rozmaitych terminach odsłonięcia pomnika. Tymczasem wszystkie one zawodziły, a to z tej ważnej przyczyny, że figura wieszcza, od zeszłego roku już gotowa, nie ma na czem stanąć. Może wydać się to komu śmiesznem, niemniej jednak jest prawdziwem, że komitet, nie chcąc dać się dłużej za nos wodzić, widział się zmuszonym wydelegować ze swojego grona dwóch fachowych ludzi, którzy do kamieniołomów tarnopolskich po potrzebny monolit na piedestał pojadą i stamtąd ostatecznie mają go sprowadzić. Prawdziwa wyprawa Andréego!

Musimy czekać zatem cierpliwie na powrót tych areonautów. Powiedzie się wyprawa, będziemy mieli piedestał na czas i odsłonięcie pomnika wraz z całą uroczystością Mickiewiczowską odbędzie się we wrześniu, w drugiej jego połowie. Nie powiedzie się wyprawa — bo i na tę ewentualność każą nam być przygotowanymi — będziemy piedestał kleili z kilku ciosów i na tej lepiance budowali pomnik, na granit bowiem, lub inny lepszy materyał nas nie stać, boimy się zaś sięgnąć do łomów trembowelskich, lub innych, których w kraju jest podostatkiem.

Uchwalił również komitet, iż przemawiać będą, oprócz członka komitetu budowy pomnika, oraz burmistrza, który na własność miasta pomnik odbierze, także przedstawiciel młodzieży uczącej się, oraz jeden robotnik. Uchwała ta zapadła na skutek zgłoszenia się tutejszego Towarzystwa socyalistycznego „Proletaryat“. Komitet, nie mogąc przedstawicielowi tego politycznego Stowarzyszenia robotniczego, jako takiemu, udzielić głosu przy odsłonięciu pomnika, uchwalił zasadniczo, że przemawiać będzie także i robotnik, wybór zaś mowcy zostawia ogółowi robotników, mieszkających w Stanisławowie. Uchwała ta spowoduje niewątpliwie walny wiec robotników i rękodzielników, grupujących się z jednej strony około Stowarzyszenia „Gwiazda“, z drugiej zaś około „Siły“ i innych Stowarzyszeń socyalistycznych, na którem przypuszczalnie do wyboru mowcy któregoś przyjdzie. Z góry można zaś przewidzieć, że socyaliści, jako lepiej zorganizowani, a i liczbą silniejsi, zwyciężą.

W gimnazyum w Drohobyczu z 323 uczniów zakładu otrzymało 17 stopień celujący, 195 stopień pierwszy, 51 drugi, 22 trzeci. Przeznaczono do egzaminu poprawczego uczniów 37, nie klasyfikowano jednego.

W szkole realnej w Tarnopolu trzech kandydatów zdało egzamin dojrzałości z odznaczeniem, dziesięciu z wynikiem dodatnim; trzech uczniów przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu, jednego reprobowano na rok.

Proces przeciw pp. Władyczynowi i Monczałowskiemu o pobicie akademików na Zamku we Lwowie podczas wiecu skończył się uwolnieniem obu oskarżonych, świadkowie bowiem a zarazem pobici zeznali na ich korzyść.

W Wadowicach odbył się onegdaj koncert na dochód budowy szkoły im. Adama Mickiewicza na kresach. Wieczór, urządzony przez p. Świerzyńskiego, powiódł się dobrze. Deklamowali z niezwykłem powodzeniem pp. Senowska i Mielewski, śpiewali pp. Posiadłowska i Orzelski. Kompozycye Michała Świerzyńskiego (kantata i pieśń „Te rozkwitłe ciche drzewa“) doznały zasłużonego i sympatycznego przyjęcia. Artystyczna część wieczorku nie pozostawiała nic do życzenia, udział jednak publiczności zawiódł oczekiwania — zjawiło się bowiem słuchaczy nie wiele.

Rada gminna w Wasiczynie koło Rohatyna uchwaliła korespondować z wszystkiemi władzami rządowemi i autonomicznemi tylko w ruskim języku i ruskiem pismem. — Wolno jej to i bez uchwały.

„Mąż zaufania“. Z Przemyśla donoszą do *Słowa Polskiego:* Sensacyę wywołało w mieście przyaresztowanie M. Ladena, kupca i właściciela kamienicy, pod zarzutem zbrodni wymuszenia i współwiny w zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Sprawa przedstawia się następująco: M. Laden został zamianowany przez rząd członkiem komisyi szacunkowej dla wymiaru podatku osobisto dochodowego W tym charakterze miał on w czasie składania fasyi udawać się do bogatszych kontrybuentów i ofiarowywać za stosownem wynagrodzeniem swą pomoc przy wymiarze podatku. M. Laden chwalił się, że ma wpływy znaczne i dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że kto się nie opłaci, temu podatek podniosą znacznie. Kilkunastu z nagabywanych złożyło znaczniejsze kwoty do rąk M. Ladena i podobno nie zawiodło się. Pan F. atoli, właściciel wielkiego zakładu przemysłowego, wyrzucił za drzwi M. Ladena, gdy ten pojawił się u niego z propozycyą kubana. Otóż stało się, że panu F. dochód fasyonowany rzetelnie na podstawie ksiąg handlowych zdwojono. Wtedy wniósł p. F. rekurs i doniesienie do prokuratoryi państwa przeciw Ladenowi. Opinia ogólna twierdzi, że w proces ten brudny prócz M. Ladena wiele jeszcze osób zostanie wplątanych.

Bandę galicyjskich złodziei — jak donosi *N. Wiener Journal* — odkryto w Nowym Jorku. Banda ta, która założyła nawet osobną kancelaryę dla ekspedyowania kufrów, popełniła złodziejstw na sumę podobno kilku milionów dolarów. Hersztami bandy byli galicyjscy żydzi, Jakób Schwarz i i Ludwik Levy, którzy popełnili „nadużyć“ na łączną sumę 750.000 złr. Podobno nastąpić mają aresztowania całego szeregu austryackich wychodźców.

Z pod zaboru pruskiego. Redaktora *Gazety Ludowej* dla ewangielickich Mazurów, Bahrkego, skazał sąd na 4 miesiące więzienia. Wyrok ten zatwierdził sąd rzeszy w Lipsku, nadmieniając przytem wyraźnie, ku niezadowoleniu i zdumieniu pp. hakatystów, że Mazury nie są bynajmniej Niemcami, tylko szczepem zupełnie się od Niemców różniącym Stara to prawda, ale hakatyści nie chcieli jej nigdy uznać, ponieważ Mazurzy są ewangielikami. Chyba teraz uwierzą słowom najwyższego sądu niemieckiego.

„Wzmiankarze teatralni“. Warszawskie dzienniki, oprócz stałych recenzentów teatralnych, mają jeszcze instytucyę t. z. „wzmiankarzy teatralnych“. Zadaniem takiego pana (a często pani) są tego rodzaju prace w rubryce teatralnej dziennika, których recenzent podpisujący swe nazwisko pod sprawozdaniem podjąć się nie chce i nie może. „Wzmiankarze“ naturalnie stoją w jawnej opozycyi wobec tych ostatnich. Oni to w krótkich wiadomościach teatralnych zajmują się reparacyą sławy jednych artystów, a przypinaniem łatek innym, oni w krótkich wzmiankach podtrzymują powodzenie sztuk, z którymi poważna krytyka obeszła się niezbyt łagodnie i wyrabiają popularność za pomocą wiadomości, nic na pozór nie mających wspólnego ze sztuką.

„Wzmiankarze“ rekrutują się przeważnie ze sfer teatralnych i zbytecznie dodawać, ile zamętu robią w niezbyt spokojnej zwykle atmosferze zakulisowej. Niedawno wskutek zajścia za kulisami pomiędzy „wzmiankarką“ panią Paprocką a artystą teatru Rozmaitości p. Prażmowskim, ten ostatni został poturbowany w cukierni teatralnej przez męża i brata pani Paprockiej. Wskutek tej awantury pani Paprocka dostała dymisyę z teatru Rozmaitości, a prezes teatrów generał Iwanow w rozkazie dziennym zabronił pisywać artystom i artystkom recenzyj i wzmianek teatralnych do gazet, a jednocześnie upoważnił reżyserów do udzielania redakcyom wszelkich wiadomości, dotyczących teatrów warszawskich. Wobec tego dla warszawskich „wzmiankarzy“ nadeszły ciężkie czasy...

„Sokół“ w Londynie. Polacy, w Londynie zamieszkali, krzątają się około założenia „Sokoła“ tamże. P. W. Cieśliński zwołał w tym celu zgromadzenie na dzień 21 b. m. dla ułożenia statutów i programu dalszej działalności. O statut, regulaminy i podręczniki gimnastyczne odniesiono się do „Sokoła“ krakowskiego, skąd żądane pisma natychmiast wysłano.

Nowemu „Sokołowi“ serdeczne życzenia i sokole „Czołem“!

Konkurs piękności kobiecych w Wiedniu odbędzie się w dniu 26 b. m. na Kahlenbergu. Jako goście honorowi figurować będą wszystkie dotychczasowe laureatki z konkursów tych, odbywających się od lat dziesięciu, które, mówiąc nawiasem, wszystkie — bez wyjątku — za mąż powychodziły.

Międzynarodowy kongres studentów odbędzie się w drugiej połowie września w Turynie. celem stworzenia „międzynarodowego związku studenckiego“. Kongres potrwa 10 dni.

Pożar cukrowni. We środę wieczór w cukrowni ružyńskiej w Śmichowie pod Pragą wybuchł groźny pożar. Szkoda ubezpieczona wynosi 15.000 złr.

Śmierć turysty. Z Gstatterboden donoszą, iż w górach znaleziono turystę Konrada, który w niedzielę spadł z Hochtor i odniósł tak ciężkie rany, iż wkrótce wyzionął ducha. Konrad liczył lat 24, był silnym, bardzo zręcznym i doświadczonym turystą.

Znacznej defraudacyi dopuścił się w urzędzie powiatowym w Dolnej Tuzli. w Bośni, oficyał tegoż urzędu, niejaki Edward Wüst, sprzeniewierzywszy większą kwotę pieniędzy. Donosi o tem prokuratorya tamtejsza.

„Ferdynand nieobecny“. Księciu Bułgaryi nadali jego poddani przydomek „Ferdynanda nieobecnego“. z powodu jego częstych podróży. Przed kilku dniami zamieściło jedno z opozycyjnych pism w Sofii następującą notatkę: „W przejeździe z Konstantynopola zajedzie do tutejszego pałacu książę Koburski i bezzwłocznie uda się w dalszą podróż na dwór króla rumuńskiego do „Sinaia“.

Do kasy III. Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie wpłynęły następujące datki: dr. Stanisław Bądzyński 23 złr., p. Urbanowicz 9 złr. 33 ct. Po 2 złr. złożyli; p. Brzeziński Józef i p. E. Po 1 złr. złożyli pp.: Arctówna Marya, Baudouin de Courtenay Romualda, Baudouin de Courtenay Bronisława, dr. Berent Wacław. prof. dr. Bujwid Odo, Bujwidowa Kazimiera, prof. dr. Cybulski Napoleon, Czaplicki Zdzisław, Dudzińska Helena, Dudziński Jan, Gliński Konrad, dr. Heinrich Władysław, Kraskowska Marya, Nitsch Roman, ks. kanonik Spis, Szenk Mieczysław, Wiśniewska Marya, Wyrzykowska Stefania i Zawadzki Henryk. P. Władysław Kierst 50 ct. Razem 55 złr. 83 ct.

Następujące osoby ofiarowały książki: p. Grudziński Jan. p. Pawlikowska i p. Szulc, względnie „Koło Zwierzynieckie“.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę swego ojca złożył p. Kazimierz Odrzywolski 30 złr. dla weteranów z r. 1863.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 21 lipca dość pogodny, termometr doszedł od +12°,2 C. do +20°,7 C., barometr idzie w górę. Dnia 22 o godz. 7 rano stan jego był 747,1 mm., ciepłota +12°,2 C., wiatr zachodnio-północny.

Z letnich siedzib.

Krynica, 18 lipca. Cała „wyjątkowość“, zastosowana w drodze administracyjnej, szczególnie dla powiatów limanowskiego i nowosądeckiego, w którym leży zdrojowisko Krynica, ogranicza się do patrolowania przez oddziały żołnierzy, z kilku ludzi złożone, okolicznych wsi. Patrole ze zmierzchem i przez noc całą bywają częste, piesze i konne, dosięgają aż do właściwego zakładu leczniczego, lecz wewnątrz okręgu, zajmowanego przez gości, nie wchodzą.

Roi się Krynica od pań, w znacznej bardzo przybyłych liczbie. Rzecz charakterystyczna, że nie Galicyanki przeważają w tem zebraniu. Warszawa, Łódź, Lublin, inne większe miasta Królestwa i jego gubernii, liczniejszą mają reprezentacyę, aniżeli Kraków i Lwów. Płeć brzydka (niechaj będzie przebrzydła) zapewne ku utrapieniu pań coraz liczniej przybywa do Krynicy. — „Jest w czem ciało rozweselić, jest się wszystkim czem podzielić“ — na punkcie stosowania środków leczniczych. bo zakładów kuracyi specyalnych mamy tu obfitość, — to też wolno w ten sposób parafrazować gościnność z opisu Pola.

Życie towarzyskie, ożywczy, skuteczny, niezbędny czynnik kuracyjny nie jest w zastoju. Na trzecim z rzędu reunionie w domu zdrojowym przeszło 50 par tańczyło do świtu, tak, iż energiczniejsi lekarze w zastępstwie nieobecnych mężów musieli nazajutrz udzielać nagany swoim żądnym pląsów pacyentkom.

Orkiestra pod batutą Adama Wrońskiego grywa codzień przy źródle na gustownej żelaznej estradzie; zręcznie, nieraz wykwintnie układane są programy, stąd wytrwali nawet deszczem nie zrażają się słuchacze. Koncerty odbywają się dwa razy dziennie i trwają po parę godzin. Dla pracy członków kapeli i jej kierownika, wieczorami znów cztery razy w tygodniu grywających podczas antraktów w teatrze, można mieć szczere uznanie.

Teatr lwowski (personal dramatu), chociaż nie kompletny, spełnia swoje zadanie nietylko bez zarzutu, lecz z pożytkiem i istotną przyjemnością gości. Niewielki budynek drewniany, zbyt prymitywny w porównaniu z efektownym domem zdrojowym, mieści nieraz tyle publiczności, że się zdaje, iż dwa razy większy przybytek sztuki nie byłby w Krynicy zadużym, szczególnie gdy zjazd dosięga szczytu. Repertoar ponętnym jest dla widzów, szczególniej z pod innych zaborów, składa się bowiem przeważnie ze sztuk tam mało, lub wcale nieznanych. Z mężczyzn Żelazowski, Chmieliński, Feldman, Jaworski, Wostrowski cieszą się sympatyami widzów; z pań Bednarzewska, Gostyńska, Żelazowska. Wogóle personal męski liczniejszy i wszechstronniejszy. Kieruje tym odłamem teatru skarbkowskiego dr. Juliusz Bandrowski.

Z osób ze świata literackiego bawią tu obecnie p. Helena Rogozińska (Hajota), p. Adam Krechowiecki, Kazimierz Zalewski i szczupłe grono galicyjskich szermierzy pióra. Panią Landową-Horzicową zwolennicy teatru usilnie, acz dotąd bezskutecznie proszą, aby zechciała raz lub dwa wystąpić na deskach teatru z lwowskiemi kolegami. Jest tu także dzielny artysta malarz portrecista p. Augustynowicz.

Z pensyonatu dr. Ebersa, gdzie do obiadu wspólnego obecnie zasiada około 80 osób, urządzono wczoraj zbiorową wycieczkę do sąsiedniego Żegiestowa. Pogoda sprzyjała; tańce były na miejscu ożywione. Podobno są pacyentki, dla których przebieg leczenia nie przeplatany tańcami, nie przyniósłby pożądanych wyników.

Czytelnia publiczna w domu zdrojowym, z której korzystać można za opłatą 1 złr., zaopatrzoną jest obficie w dzienniki i pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne. W czytelni tej, w ostatnim tomie za czerwiec, *Wiestnika Europy*, znaleźliśmy przekład na język rosyjski ballady Mickiewicza „Świtezianka“. Przekładu, z pełnem zrozumieniem ducha oryginału, dokonał p. Markow. Stwierdzam, że miłem było wrażenie nasze przy czytaniu tego przekładu.

Codziennie powozy i wózki z Muszyny przywożą drużyny nowych gości i nie może już być mowy, aby tegoroczny sezon miał być dla Krynicy mniej rentownym od poprzednich. Słuszność przyznać każe, że dla wygody i przyjemności leczących się tu zarząd zdrojowiska znaczne poczynił w latach ostatnich nakłady i zdaje się, źle na tem nie wyjdzie. Spacerów zbyt odległych Krynica nie posiada, lecz

park we wspaniałym świerkowym lesie utrzymany jest z wzorową czystością; ścieżek szerokich, wygodnych mnóstwo, również ławeczek czystych. — W kierunku ku Tyliczowi otwarto najmilsze spacery z balsamiczną wonią i widokami na dalsze obszary. Ta część parku najbardziej obecnie jest uczęszczaną.

Wiele jest zapowiedzi koncertów i zabaw, którenii jeszcze Krynica darzyć będzie swoich gości, aż do drugiej połowy sierpnia, milszą wszakże od przyrzeczeń i nadziei jest rzeczywistość, obecnie pogodna, radosna i bardzo strojna, rzeczywistość reprezentowana przez fale głów niewieścich przy źródle i na deptaczku, poruszającą się przy dźwiękach orkiestry, z uśmiechem dźwięcznym częściej, niż cichym.

Letni karnawał w Krynicy, zwany kuracyą sezonową, jest obecnie w pełni; (jeden z moich przyjaciół zwykle pisze w całej pełni, — chociaż nie miewa zaćmień, lecz wynalazł zapewne pół-pełnię i ćwierć pełnię) temperatura humorów przewyższa termometr, słowem, komu czas, okoliczności i sakiewka dozwoliły tu przybyć, jeszcze nie tęskni za powrotem na zimowe swoje leże. *A. K.*

Sprawy sądowe.

(Zaburzenia antisemickie w Wieliczce.)

Kraków, 21 lipca.

Po południu zeznawali świadkowie, pod przysięgą: Salomon Hochberger był w domu modlitwy, gdy rzucano kamieniami. Kamienie padały do pierwszej izby, w której nikogo nie było; modlący się byli w izbie drugiej. Poznaje stanowczo Władysława Krausa, jako tego, który rzucał kamienie.

Markus Weiss opisuje paniczny strach, jaki zapanował w izbie drugiej. Kamienie, jak grad, padały do izby pierwszej, lecz i do drugiej kilka wpadło. Ze sprawców nikogo nie widział tak dokładnie, aby ich mógł rozpoznać. W sąsiednim domu świadka wybito 4 szyby, w kilka dni później jeszcze dwie.

Eliasz Friedmann obecny był także w synagodze, zeznaje podobnie. Gdy wrócił do domu swego, zastał i tam około 40 szyb wybitych.

Salomon Rosenzweig, właściciel domu modlitwy, podaje, że sytuacya w chwili napadu była bardzo groźna. Szczęście, że izba pierwsza była próżna, inaczej stałoby się wielkie nieszczęście. Do izby tej wrzucono masę kamieni, „tak, z pół fury". Zgromadzeni na modlitwy żydzi przebyli ciężkie chwile. Chowali się do sieni w wielkim ścisku, nawet do miejsc ustępowych. Panika wzrosła, gdy rozeszła się wieść, że ekscedenci usiłują przez sąsiednie domostwo wtargnąć do tylnej izby domu modlitwy.

Policyant miejski Stanisław Swierczak, w mundurze, opowiada fakt aresztowania trzech parobków, nie wie jednak z pewnością, czy Janusz się odgrażał.

Wolf Friedmann, szynkarz, wzbraniał się dać wódki Janowi Dyrli, a gdy tenże wyszedł z karczmy, za chwilę rzucono kamień w okno. Kto go rzucił, — czy Dyrla, — świadek nie wie.

Skonfrontowany Dyrla z policyantem Swierczakiem przyznał, że w areszcie rozbił szyby, pryczę, i rozrzucił piec.

Franciszek Olejarczyk, postenführer żandarmeryi, zeznaje, że w niedzielę po południu szewc Drożdż, mający „rausza", robił awantury. Zeznania jego są bardzo niejasne i bałamutne. Świadek nie umie dokładnie określić, rzekomo podburzających czynności Drożdża i jego żony. Dalej zeznaje, iż widział, jak Hirsz Königsberger rzucił kamieniem pomiędzy rozpierzchły tłum.

Kapral policyi miejskiej, Roman Jarosik, w niedzielę aresztował Wojciecha Orłowskiego, w którego kieszeni znaleziono kamień. Orłowski nie chciał się z miejsca ruszyć, „dopóki żydzi do Palestyny nie wyjdą", i stawiał opór. Zaledwie czterech policyantów i żandarmów dało mu rady. Podobnie zeznaje wachmistrz policyi, Edward Sender.

Stefania Jakóbowicz, żydówka, widziała ludzi, gromadzących się, Konopka Andrzej był na czele i wołał: „hurra na żydów!" Rzucano kamieniami z tłumu; czy Konopka rzucał, nie wie. Widziała dalej Konopkę o kilka kroków przed jatką Krausa; rzucił on kamień do jatki i trafił Izraela Krausa w piersi, a nadto miał w ręku kilka kamieni. Sceny pomiędzy Konopką a Krausem nie widziała.

Zaprzysiężeniu następnego świadka sprzeciwia się obrońca dr. Frühling, gdyż Moyseowicz był w tłumie i zachodzi podejrzenie, że należał do ekscedentów. Trybunał, po sprzeciwieniu się prokuratora, odmówił żądaniu obrońcy i od świadka przysięgę odebrał.

Moyseowicz zeznaje, że Mendel Kraus podbiegł do Andrzeja Konopki, który znajdował się o 30 kroków od jatki i groził mu nożem. Noża nie podnosił do góry. Konopka nie uciekał. Świadek odniósł wrażenie, że Kraus chce Konopkę przebić.

Anna Znańska widziała, że gdy tłum rzucał kamienie, Mendel Kraus wybiegł z jatki i z nożem w ręku leciał za „całą hurmą". — Sceny z Konopką nie widziała.

Obrońca dr. Frühling sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadków Franciszka Sarneckiego i Jana Misiorka, którzy prawdopodobnie także do ekscedentów należeli. Trybunał tym żądaniom odmówił.

Franciszek Sarnecki szedł razem z Konopką z kościoła i cały czas był z nim razem. Zeznaje, że Konopka zachowywał się spokojnie, nie rzucał kamieniami i nie wołał: „hurra na żydów". Mendel Kraus groził mu nożem i mówił: „ja go zabiję", na co Konopka odpowiedział: „za co chcesz mnie zabijać żydzie, po ganie".

Celem wyjaśnienia sprzeczności zachodzących w zeznaniach Jakóbowiczówny i Sarneckiego skonfrontowano ich. Oboje obstają przy swoich zeznaniach. Przewodniczący wykazuje sprzeczności między zeznaniami obojga, zwraca uwagę na następstwa fałszywego świadczenia i upomina do uzupełnienia i sprostowania zeznań, póki czas. Stefania Jakóbowicz stanowczo oświadcza, że powiedziała prawdę, nic cofnąć nie można, gotowa drugi raz przysięgać.

Następny świadek, Jan Misiorek, zeznaje tak samo, jak Sarnecki. Ich obu skofrontowano z Jakóbowiczówną, lecz wszyscy zeznania swe stanowczo podtrzymują. Tak przewodniczący i sędziowie, jak prokurator i obrońcy, czynią świadkom przedstawienia, co do skutków nowoprzysięstwa i upominają do rozwagi, lecz żadna strona się nie cofa. Konopka Andrzej zarzuca Jakóbowiczównie kłamstwo, ona przy zeznaniach swoich obstaje, tak samo Sarnecki i Misiorek.

Prokurator zastrzega sobie postawienie odnośnych wniosków.

Świadkowie Rubin Guttmann i Dawid Seidenfrau zeznali o szczegółach napadu na ich domy.

Burmistrz Wieliczki, p. Wilhelm Koch opowiada przebieg zaburzeń. Powodem była pogłoska o pobiciu czy zamiarze pobicia ks. Szpondra przez żydów. Pogłoska ta była fałszywą, co świadek stwierdził u ks. Szpondra. Wieliczanie, to ludzie spokojni, maczali tu ręce ludzie obcy. Na zapytanie obrońcy dr. Frühlinga świadek wyraża przypuszczenie, że rozszerzenie broszury „Tajemnice żydowskie" przez ks. Mat. Jeża przyczyniło się do wywołania zaburzeń. Zapytanie obrońcy dra Badera, ile egzemplarzy tej broszury rozrzucono, trybunał uchylił.

Inspektor policyi, p. Żytkiewicz, słyszał, że jakiś czeladnik rozpuścił pogłoskę, iż żydzi wybili szyby w mieszkaniu ks. Szpondra. Zeznaje, że Jan Dyrla nawoływał do bicia żydów.

Obrońca dr. Bader prosi o odczytanie ustępu z protokółu rozprawy, celem skonstatowania, że świadek Olejarczyk zeznał, iż Hirsch Königsberger rzucił kamieniem w tłum „rozpierzchły", a czego w protokóle nie zanotowano.

Trybunał uchwalił wezwać na świadków Israela i Józefa Krausów, celem wyjaśnienia zajścia między Andrzejem Konopką i Mendlem Krausem. Rozprawę odroczono na dzień następny.

Kraków, 22 lipca.

Dziś rano stanęli świadkowie Józef i Izrael Krausowie, ojciec i brat oskarżonego Mendla. Obaj nie korzystają z prawa uchylenia się od świadczenia i zeznają pod przysięgą.

Józef Kraus, ojciec, był w jatce z synami. Gdy rzucono kamienie do jatki, świadek wyleciał na ulicę, aby zamknąć okiennice. Wtedy spostrzegł tłum, a Konopkę na jego czele. Konopka uderzył świadka kamieniem, a on pogroził mu kijem. Zapytywany dokładnie, świadek daje odpowiedzi, z których wynika niepewność co do uderzenia kamieniem przez Konopkę i tegoż identyczności z osobą napastnika. Sceny odegranej przez Mendla Krausa i Konopkę nie widział. Nie wie także, czy Konopka wołał, aby bić żydów.

Izrael Kraus, brat oskarżonego, otrzymał dwa uderzenia kamieniem; nie wie, czy od Konopki. Tłum wołał: „hurra na żydów!". Konopka „stał na szpicu". Nic widział, aby Mendel Kraus rzucił się z nożem na Konopkę.

Skonfrontowano ponownie świadków: Stefanię Jakóbowicz, Sarneckiego i Misiorka. Jakubowiczówna potwierdza, że Konopka uderzył kamieniem Izraela Krausa i że to powiedziała żandarmowi, oraz podczas śledztwa w sądzie w Wieliczce.

Oskarżony Józef Pilarczyk, zapytywany raz jeszcze co do kartki ze spisem uczestników rozruchów, początkowo zaprzeczał wogóle, jakoby tę kartkę od Fr. Ziarki otrzymał, w końcu jednak, upomniany, oświadcza, że „powie prawdę" i zeznaje, iż kartkę odpisał od Ziarki, który zaprzecza prawdziwości tego zeznania.

Obrońca dr. Bader ponownie prosi o skonstatowanie w protokóle zeznań świadka Olejarczyka o rzucaniu kamieniami przez Königsbergera w tłum „rozpierzchły". Na wypadek odmowy żąda obrońca wezwania na świadków obecnych na sali obrońców i sprawozdawców dziennikarskich. Trybunał, po naradzie, oświadczył, że świadek Olejarczyk istotnie zeznał, że Königsberger rzucił kamień w „tłum uciekający, rozpierzchnięty",

Z kolei odczytano akta śledcze. W zeznaniach Karola Gabryelskiego powiedziano, że do wywołania zaburzeń przyczyniło się to, że ks. Szponder rozsprzedawał broszurę ks. Jeża „Tajemnice żydowskie". Żydzi kupowali także tę broszurę i tem większe obudzali zaciekawienie w mieście.

Obrońcy dr. Frühling i dr. Bader żądają wyłączenia sprawy ich klientów, Königsbergera i Krausa, z toczącej się obecnie, a rozpisanie dla nich nowej rozprawy, zaś w razie odmowy żądają, aby trybunał dziś rozprawę odroczył i *in corpore* udał się na miejsce wypadku, celem wyjaśnienia zachodzących wątpliwości. Po sprzeciwieniu się prokuratora i obrońcy oskarżonego Andrzeja Konopki, dra Bobilewicza, trybunał udał się na naradę, na której uchwalił do żądania tego się nie przychylić.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos prokurator p. Piotrowski. Prokurator zmienił oskarżenie małżonków Drożdżów o zbrodnię gwałtu publicznego na oskarżenie o wywołanie zgorszenia publicznego przez pijaństwo. Również cofnął prokurator oskarżenie Franciszka Janusza, Jana Konopki i Stanisława Konopki o zbrodnię gwałtu publicznego, podtrzymując odnośnie do nich oskarżenie o wywołanie zbiegowiska.

Po wywodach obrońców przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na godzinę 5 po południu i rozprawę do tego czasu odroczył.

Nowy Sącz, 18 lipca.

(Echa rozruchów).

Na ławie oskarżonych zasiadł tu 18 b. m. Nikodem Łukasik, rodem z Pisarzowy, w Nowym Sączu zamieszkały, wyrobnik, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego z § 85 u. k. Nikodem Łukasik, liczy lat 16. Jest to typ miejscowego ulicznika. Rękę ma obwiązaną brudną szmatą i twierdzi, że ją sobie skaleczył przy robocie. Gwałt publiczny popełnił Łukasik — wedle aktu oskarżenia — w ten sposób, że w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. wieczorem około godziny 8 wraz z tłumem chłopaków przybył przed karczmę Mojżesza Engländera i pierwszy zaczął rzucać kamieniami do okien. Kamienie te przez wybite szyby wpadały do izby szynkownej, gdzie potłukły kieliszki i flaszki z trunkami. Żona Engländera, która znajdowała się wówczas w karczmie wraz z Janem Ardanem, widząc niebezpieczeństwo, ratowała się ucieczką. Ardana jeden z kamieni ugodził w piersi. W karczmie znaleziono kilkanaście wielkich kamieni. Tłum wyrostków, zorganizowany na kształt wojskowego oddziału, wyruszył „na żydów", — muzykę stanowiła harmonia w rękach jednego z wojowniczo usposobionych chłopców, którym przywodził jakiś dotąd niewyśledzony, dorosły mężczyzna.

Trybunałowi przewodniczył radca Wiśniowski, jako wotanci zasiadali: pp. radcy W. Schnayder z Krakowa, Sitowski i Pisztek. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Czyszczan z Krakowa. Zachowanie się oskarżonego, który do winy się nie przyznał, było tak zuchwałe, że przewodniczący musiał go kilkakrotnie przywoływać do porządku.

Szyja Engländer opisuje całe zajście w sposób znany już z aktu oskarżenia, oraz podaje, że kamienie, któremi rzucano w okna jego karczmy, wybiły szyby, uszkodziły mu szafkę z trunkami, rozbiły kilka flaszek likieru, gąsior gorzkiej wódki i flaszkę soku malinowego, a były tak wielkie, iż każdem z nich można było zabić człowieka.

Ruchla Węgierowna opowiada, iż słyszała, jak oskarżony po wybiciu szyb u Engländera, wołał do tłumu: panowie, teraz chodźmy na „Piekło" (przedmieście).

Jan Ardan, którego kamień ugodził w piersi, zeznaje, że wysłany przez Engländera do pilnowania karczmy, schronił się pod szynkwas, widząc niebezpieczeństwo, i że Łukasik wszedł do szynku już po wybiciu szyb, w chwili, gdy ekscedenci przestali rzucać kamieniami. Inni świadkowie, których kilku jeszcze przesłuchano, skreślili fakta znane już z aktu oskarżenia.

Trybunał po zamknięciu postępowania dowodowego i po wysłuchaniu wywodów oskarżenia, udał się na naradę i wydał wyrok, skazujący Łukasika na trzy tygodnie ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień, przyjmując jako okoliczności łagodzące nieletność skazanego, obałamucenie ogólnym prądem ekscesów antisemickich, oraz fakt, że skazany nie był dotąd jeszcze karany.

Prokurator zgłosił odwołanie od za nisko wymierzonej kary do sądu krajowego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życia"**, nr. 28 opuścił prasę i przynosi kilka pisanych z werwą przez młode pióra artykułów literackich, poezyj i korespondencyj. P. Antoni Potocki kończy swą recenzyę o powieści Weyssenhofa „Żywot Podfilipskiego"; nadto pomieszczono tutaj urywek beletrystyczny Stefana Kornelego (pseud.) p. t. „Polowanie na jarząbki"; korespondencye ze Lwowa i Zakopanego, oraz szkic satyryczny Adolfa Przyjaciela p. t. „Gdyby miał milion". Poezya reprezentowaną jest przez pp. Władysława Sterlinga, Karola Homolacsa, Stanisława Wyrzykowskiego i Zdzisława Dębickiego. Nadto w dziale przekładów z obcych języków znajdujemy artykuł G. Ferrero „Stan oblężenia u ras łacińskich" i początek przekładu dramatu Björnsona „Ponad siły".

Słabszą stroną wydawnictwa jest dotąd ciągle jeszcze dział ilustracyjny. Portret Mehoffera, „Pegaz polski" Malczewskiego, winietowa plama mająca wyobrażać krajobraz niewiadomego artysty i maleńki szkic Fałata, składają się na część artystyczną. Napróżnobyśmy tam atoli szukali podobizny pomnika Mickiewicza, lub sceny jego odsłonięcia; ilustracya wychodząca w Krakowie nie uważa tego bowiem za swój obowiązek, pomimo, że wyprzedziły ją w tem pisma niemieckie, czeskie i polskie, wychodzące poza krajem.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 21 b. m. dostarczono 3265 cieląt, 1165 żywych świń, 782 świń bitych, 332 bitych owiec i 97 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 26 do 36 ct., pierwszej jakości po 38 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 50 ct.; świnek po 38 ct. do 52 ct., bitych ciężkich świń 54 ct. do 62 ct., prosiąt od 52 ct. do 62 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 lipca. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o poborze dodatków gminnych od konsumcyi spirytusu i osłodzonych napojów, jakoteż od piwa i miodu w gminach Wiśniczu, Sieniawie i Zabłotowic, na przeciąg lat pięciu, a w gminie Korczyn na przeciąg lat 10, od roku 1898 poczynając.

Wiedeń, 22-go lipca. *(Telefonem).* Sensacyjne wrażenie wywarł ogłoszony w *Narodnich Listach* list byłego króla Milana do żony Natalii, z daty 31 grudnia 1892 r. starego stylu (12-go grudnia 1893 r.) W liście tym melodramatyczny monarcha serbski spowiada się ze swoich miłostek, długów, a w konkluzyi żąda pieniędzy i na wypadek odmowy zapowiada opuszczenie padołu ziemskiego.

Po tym liście Natalia wpłynęła na cara Mikołaja, że darował Milanowi 4 miliony rubli, pod warunkiem niewracania do Serbii.

Wiedeń, 22 lipca. *(Telef.)* Na Semmeringu rozegrała się wczoraj straszna tragedya. Do hotelu pewnego przyjechał przedwczoraj po południu dr Nebal z rzekomą żoną. Po dwóch godzinach pobytu udali się oboje na wycieczkę, z której nie powrócili. Wczoraj znaleziono ich zwłoki w kamieniołomie Deppelreiter. Nie ulega wątpliwości, że za wspólną zgodą odebrali sobie życie wystrzałami z rewolweru, którego 5 nabojów było wystrzelonych. Zamachu zabójczego dokonali na szczycie kamieniołomu, a następnie w drganiach przedśmiertnych stoczyli się w przepaść, na 20 metrów głęboką. Zwłoki znaleziono pogruchotane i postrzępione. — Jak skonstatowano, mężczyzna nazywał się dr Wilhelm Nebal, kobieta zaś Matylda Weinstein. On liczył lat 30, ona 20.

Wiedeń, 22 lipca. *(Telefonem).* Stwierdzono, iż mężczyzna nazywa się dr. Nebal i jest sekretarzem sądu w Ołomuńcu, kobietą zaś jest Matylda Weinstein, żona tamtejszego handlarza mąki. Oddawna już istniały między młodemi ludźmi bliższe stosunki. Przed dwoma tygodniami wyjechał dr. Nebal za dłuższym urlopem i udał się koleją do Przerowa, gdzie Matylda Weinstein oczekiwała jego przybycia.

Linc, 22 lipca. *Linzer Volksblatt* donosi, iż przedstawiciele klubu klerykalnego odnieśli z konferencyj z hr. Thunem przekonanie, iż reprezentanci lewicy nie zadali sobie trudu i nawet nie przeczytali „zasad kwestyi językowej", wręczonych im przez prezydenta gabinetu. Odrzucili oni *a limine* propozycye rządu, nie zbadawszy nawet ich treści. Tymczasem „zasady językowe" hr. Thuna zawierają wiele szczegółów, dla Niemców bardzo korzystnych i ofiarują im pokój na warunkach honorowych.

Berlin, 22 lipca. *Berliner Corresp.* donosi, iż minister spraw wewnętrznych rozstrzygnął **odmownie** prośbę komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, o cofnięcie wydanego przez policyę poznańską zakazu udziału w kongresie lekarzy polskich, poddanych innych państw.

Berlin, 22 lipca. Władze zarządziły szczegółowy spis ludności polskiej, zamieszkałej w poszczególnych obwodach miasta Berlina. Sprawdzają dokładnie kto posiada obywatelstwo niemieckie.

Minister spraw wewnętrznych zażądał od prezesów regencyjnych przedłożenia sprawozdań o ruchu narodowym polskim.

Hamburg, 22 lipca. Zaaresztowano tu członka stronnictwa socyalistycznego w duńskim folkethingu, a zarazem wiceprezydenta rady miejskiej w Kopenhadze Holma, pod zarzutem sprzeniewierzenia powierzonych mu funduszów publicznych.

Londyn, 22 lipca. Książę Walii przepędził wczorajszą noc zupełnie dobrze. Proces wyzdrowienia odbywa się normalnie.

Księstwo bułgarscy w Petersburgu.

Petersburg, 22 lipca. Książęca para bułgarska wraz z ks. Borysem przyjechała wczoraj o godzinie 5 po południu do Peterhofu, gdzie przybycia gości bułgarskich oczekiwali wielcy książęta i ministrowie. Po powitaniu wyjechali księstwo bułgarscy do Aleksandryi, gdzie powitał ich car i obie carowe.

Księstwo bułgarscy udali się potem do Peterhofu, gdzie przybycia ich oczekiwali dostojnicy wojskowi. Za chwilę car i carowa złożyli gościom wizytę w przygotowanych dla nich apartamentach.

Wieczór odbył się w Aleksandryi obiad familijny, w którym, oprócz gości bułgarskich, wzięli udział: car i carowa.

Petersburg, 22 lipca. Urzędowy *Journal de St. Pétersbourg* wita serdecznie przybycie bułgarskiej pary książęcej. Dziennik ten podnosi zasługi księcia, jako panującego, któremu na sercu leży dobro jego kraju, tak blisko związanego z Rosyą. Również gorąco wita organ oficyalny przybycie ks. Borysa, carskiego chrześnika, którego przejście na prawosławie, dokonane wśród tak szczególnych okoliczności, stało się nowym węzłem, łączącym Bułgaryę z Rosyą.

Esterhazy i Picquart.

Paryż, 22 lipca. Śledztwo, jakie sędzia Bertulus prowadzi przeciwko Esterhazy'emu, wzbudza powszechne zaciekawienie. Mówią, że przyjaciółka Esterhazy'ego, pani Pays, poczyniła bardzo ważne zeznania i że skutkiem tego spodziewać się należy nowych aresztowań. Dzisiaj krążyła już pogłoska o aresztowaniu podpułkownika Paty de Clam'a, który tak głośną rolę odegrał w procesie Dreyfusa, jakoteż pułkownika Henry'ego, obecnego szefa Biura informacyjnego w ministerstwie wojny.

Paryż, 22 lipca. Sędzia śledczy Fabre, prowadzący śledztwo w sprawie Picquart'a, przesłuchiwał wczoraj generała Pellieux i majora Ravary'ego.

Paryż, 22 lipca. Jednym z ważnych wyników śledztwa sędziego Bertulusa ma być dokładne stwierdzenie stanu cywilnego Esterhazy'ego i przebiegu jego życia we wszystkich fazach od 1895 do 1868 r. Jak wiadomo Esterhazy uchylał się od podania dokładnych szczegółów o swojem życiu.

Pułkownik Henry odmówił sędziemu Bertulusowi wydania aktów osobistych Esterhazy'ego. Sędzia zażąda wydania aktów z ministerstwa wojny w drodze urzędowej.

Mówią wogóle, że Bertulus napotyka w swych czynnościach rozmaite utrudnienia ze strony sztabu generalnego.

Paryż, 22 lipca. Drumont protestuje w swym organie *Libre parole* przeciwko metodzie śledczej sędziego Bertulusa, w szczególności zaś przeciwko policyjnemu badaniu osobistych stosunków Esterhazy'ego z każdym z osobna ze współpracowników wymieniongo dziennika.

Paryż, 22 lipca. W śledztwie, jakie Bertulus prowadzi w sprawie Esterhazy'ego, ma nastąpić ważny zwrot. Mówią, że chcąc znaleść wspólników Esterhazy'ego, którzy dopomogli mu do sfałszowania dokumentów, trzebaby sięgnąć bardzo wysoko. Bertulus konferował w tej sprawie z generalnym prokuratorem.

Paryż, 22 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że Zola udał się Kielu, skąd wyjedzie do Kopenhagi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 22 lipca. Zakończyły się już układy, odnoszące się do przewiezienia wziętych pod San Jago do niewoli Hiszpanów, do ojczyzny. Transport odbędzie się na statkach hiszpańskiego Towarzystwa transatlantyckiego, które w ciągu sześciu tygodni ma ich dostarczyć. Koszta tego przewozu wyniosą 535.000 dolarów.

Londyn, 22-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu, że odjazd wyprawy pod dowództwem generała Miles'a na Portoriko na pewien czas odroczono, ponieważ departament marynarki nie może w tej chwili dostarczyć potrzebnej eskorty ze statków wojennych złożonej.

Paryż, 22 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu, że minister oświaty wobec redaktora pewnego pisma wyraził się, iż pokój ze Stanami Zjednoczonemi zawarty będzie już w czasie najbliższym na warunkach ze wszech miar honorowych.

Paryż, 22 lipca. Z Madrytu donoszą, że gen. Polavieja otrzyma w nowym gabinecie, który zostanie niebawem utworzony, tekę wojny; w skład tego gabinetu wejść ma także gen. Weyler.

Hongkong, 22 lipca. Wedle wiadomości, jakie tu przywiózł, przybyły z pod Manilli statek niemiecki „Wuotan", reszta posiłków amerykańskich nadpłynęła do Cavite w dniu 16 i 17 bm. Amerykanie nie podejmują żadnych operacyj, oczekując na przyjazd gen. Merrita, który przybędzie w końcu bieżącego miesiąca do Cavite.

Zatarg z powstańcami kubańskimi.

Londyn, 22 lipca. Donoszą tu, że dowódca powstańców Garcia zniknął z obozu pod San Jago. Rozchodzi się pogłoska, że udał się on do Maximo Gomeza, aby się z nim naradzić nad postawą, jaką mają powstańcy zająć wobec Amerykanów. Marszałek Blanco rozpoczął podobno rokowania z powstańcami.

Nowy Jork, 22 lipca. *Evening Journal* donosi, że Garcia przysłał list do generała Shaftera, oświadczając mu, że powstańcy nie będą walczyć wspólnie z Amerykanami, lecz rozpoczną działać na własną rękę tak, jak przed wylądowaniem korpusu amerykańskiego. Następnie zapowiedzieć miał Garcia, iż cofnie się w góry ze swym oddziałem.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 611

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	40
4% „ węgierska złota	120	95
4% „ „ koronowa	98	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	358	75
Londyn	119	90
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	17
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	157	25
„ Unionbanku	294	75
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	76	75
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	358	80
„ „ Alpine	164	25
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	126	75

Berlin, 22 lipca 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 22 lipca 1898.

Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	31
Żyto na jesień	6	66
Owies na jesień	5	80
Kukurudza	5	46

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 22 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	292	75

Apteka w mieście prowincyonalnem, z domem murowanym i bocznemi budynkami murowanemi, oraz z sadem, jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Przy wypłacie 25 mille gotówką. Pośrednictwo wyłączone. Łaskawe zgłoszenia adresować: **„Apteka“ biuro Plohna, Lwów.**
1199 1 3

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że dnia 23 lipca b. r. **otwieram filię**

sprzedaży mięsa

wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych — w domu przy **Placu Szczepańskim l. 5.**
Polecam się łaskaw. względom i kreślę się z poważaniem

Franciszek Saniternik,
1202 1 3 **„pod barankiem.“**

L. 4623. 1198 1 3

OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Białej podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w myśl ustawy z dnia 4 kwietnia 1898 r. Nr. 28 Dz. ust. i rozp. kraj. — służące gminie miasta Białej **prawo do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa** w obręb gminy sprowadzonych, w niej wyrabianych i zużywanych, na czas od 1 września 1898 r. do końca grudnia 1900 r. **wydzierżawionem zostanie w drodze licytacyi** najwięcej ofiarującemu — i w tym celu odbędzie się w kancelaryi magistratu dnia **3 sierpnia 1898 r.** o godz. 11 przed południem publiczna licytacya.

Opłata ta uiszczoną być ma według następującej taryfy:

1) od 1 hektolitra piwa złr. 1·20;
2) od napojów palonych (spirytusu), których stopień alkoholu da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem, od hektolitra 100° alkoholu po 8 złr.;
3) od 1 hektolitra rumu, araku, koniaku, śliwowicy, rosolisu, pączowej esencyi lub innych słodzonych napojów spirytusowych po złr. 1·50;
4) od 1 hektolitra miodu, wiśniaku, maliniaku, dereniaku itp. 12 złr.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 5000 złr. w. a. rocznie.

Każdy przystępujący do licytacyi złożyć ma jako wadyum do rąk komisyi licytacyjnej 10% powyższej sumy, albo w gotówce lub też w papierach wartościowych, przed rozpoczęciem licytacyi.

Pisemne oferty będą również przyjęte. Należy załączyć do nich potwierdzenie tutejszej kasy miejskiej, że wadyum w powyższej wysokości tamże złożone zostało, i ma być w nich wyrażone, że oferentowi warunki dzierżawy są znane i że się im zupełnie poddaje.

Taka pisemna oferta, opatrzona marką stemplową na 50 ct., ma być zapieczętowaną i przed rozpoczęciem licytacyi tutaj nadesłaną.

Inne warunki dzierżawy, jakoteż bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat — przejrzeć można w kancelaryi Magistratu w zwykłych godzinach urzędowych.

Magistrat miasta Białej,
dnia 18-go lipca 1898 roku.

Burmistrz:
Rudolf Lukas.

Kto chce zarobić na pieniądze?

(miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99“** do: **Karl Wojtan, Leipzig-Lindenau.** (Prawnie dozwolone papiery panstw. i losy. 1141 4 12

Pierwsze słynne w świecie zaleszczyckie morele,
codzień świeżo zrywane, wysyła do każdej stacyi pocztowej w 5 kg. koszykach opłatnie po 1 złr. 70 ct. **D. S. Holzstein,** właściciel ogrodów w **Zaleszczykach.** 1179 3 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 401 22 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
1176 2 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1177 2 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 339 14 0

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczna zamówienia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Wspaniały dom

dwupiętrowy przy plantacyach vis-à-vis nowego Uniwersytetu, o 13-tu oknach frontu, z parcelą budowlaną, świetnie się rentujący — do sprzedania za niewielką dopłatą do długów hipoteczn.

Las 20 tysięcy sztuk jodeł

wyborowych, wartości 30 000 złr. w. a., do sprzedania lub zamiany na kamienicę lub willę w Galicyi.

1500 morg. lasu jodłowego i bukowego

w Galicyi wschodniej, do sprzedania za bezcen. 1182 3 3

Bliższa wiadomość w **kancelaryi adwokata Dr. Karola Łepkowskiego w Krakowie, ul. Poselska L. 9,** w godzinach urzędowych.

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO
mydła liliowego
wyrobu
Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**
Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni**: A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt. 496 19 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke. Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

NESTLÉ'go mączka dla dzieci

najlepsze mleko alpejskie zawierające oddawna uznane za najwłaściwsze pożywienie dla **niemowląt** i mających dolegliwości żołądkowe.
Polecone przez pierwsze powagi lekarskie; od 30 lat w użyciu we wszystkich szpitalach dziecięcych 1041 5 12

Dawki na próbę wraz ze sposobem użycia wysyła zadarmo **skład główny F. BERLYAK w Wiedniu, I., Naglergasse Nr. I.**
Wystawiona w oddziele gospodarczym jubileuszowej wystawy w Wiedniu 1898 r.

Konces. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich

w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.
Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.
Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,
właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1110 4 0

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 cnt.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; **w Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 495 20 24

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 33 40

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi**: St. Romanowicz, **we Lwowie**: A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu**: S. Brandmann, **w Nowym Sączu**: J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu**: W. Szafran, **w Stanisławowie**: T. Kwiatkowski, **w Stryju**: Droguerya Kindlera, **w Tarnowie**: Tadeusz Scharff, **w Żywcu**: J. Danko. 519 12 20

Pomocnika młodego

z handlu drobiazgowo-galanteryjnego, **poszukuje natychmiast handel Emila Rodakiewicza w Przemyślu.** Język niemiecki wymagany.
1171 6 6

Zdolnego Subjekta fryzyerskiego

z gażą miesięczną 35—40 złr., **przyjmie zaraz K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.**
1196 2 3

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 21 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Są do sprzedania po cenach znacznie zniżonych

POWOZY, BRYCZKI i SANKI

w Fabryce pojazdów
dawniej
Adolf Meissner,
teraz 1125 4 6
Henryk GOLLENHOFER
w Krakowie,
Plac Matejki Nr. 4.

PIEGI

znikają przez noc po użyciu patent. **kremu Vional,** białego, różowego lub kremowego, **po 1 złr. 30 c.,** i **mydła Vional po 50 ct.,** wyrobu **Fr. Kuhna,** parf. koron. w **Norymberdze. W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (Mały Rynek).
585 5 10

Dwa nowe wózki półkryte, z oszklonemi oknami — ma do sprzedania **W. H. Deutscher w Bielsku.** 1197 2 3

Tylko **50** ct. na **3** ciągnienia. PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ.

Gł. wygr. 1 raz **100.000** Koron i 3 razy **25.000** Koron
got. z odciąg. 20%

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie: 6 sierpnia 1898.
Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1159 5 0

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

przyjmuje wkładki oszczędności od kwoty 500 koron za oprocentowaniem 6½% od sta.

Bliższych wyjaśnień udziela 1135 7 10

Dyrekcya.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 86 30 0

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonosc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 33 36

Zarząd zakładu.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.